CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 35 Kraków, sobota 17 kwietnia 1937 r. Rok I

Wznowienie wykładów na uczelniach warszawskich

Warszawa. PAT. Senat akademicki szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego, powodując się szczerą i najgłębszą troską o los i dobro młodzieży, którą dłużej trwająca przerwa w studiach mogłaby narazić na utratę całego roku akademickiego i, będąc przekonany, że młodzież pragnie jednak uczyć się i pracować, postanowił wznowić wykłady na drugim roku studiów w dniu 19 bm., a na pierwszym — w dniu 21 bm.

Podejmując tę decyzję, senat wierzy, że spotka się ona ze zrozumieniem i najgorętszym poparciem wśród młodzieży i że żadne wypadki, zakłócające ład, spokój i porządek prawny w szkole nie udaremnią usiłowań senatu, zmierzających do zapewnienia prawidłowego biegu studiów i normalnego zakończenia roku akademickiego. Od zachowania się samej młodzieży zależeć będzie w wysokim stopniu powodzenie usiłowań senatu w kierunku przywrócenia normalnych stosunków w całokształcie życia społeczności akademickiej w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego.

Warszawa. PAT. Zajęcia na semestrze 4 i 2 politechniki warszawskiej wznawiają się na semestrze 4 w poniedziałek dnia 19 kwietnia o godzinie 5-tej (ćwiczenia), wykłady we wtorek dnia 20 kwietnia o godzinie 8-mej.

Na semestrze drugim w środę dnia 21 kwietnia o godzinie 8-mej.

Wszyscy zgłaszający się studenci powinni posiadać przy sobie legitymacje i indeksy.

Van Zeeland zaproszony przez prez. Roosevelta

Paryż. PAT. Brukselski korespondent „Le temps" donosi, że premier van Zeeland uda się na zaproszenie prezydenta Roosevelta z oficjalną wizytą do Stanów Zjednoczonych dnia 20 czerwca br.

Wizyta ta dostarczy sposobności premierowi belgijskiemu do odbycia rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat odbudowy gospodarczej świata.

Premier van Zeeland otrzyma dyplom doktora honorowego uniwersytetu w Princetown.

Członkowie Stronnictwa Ludow. oskarżeni o zbrodnię stanu

Warszawa. PAT. Zatrzymani na skutek zarządzenia władz prokuratorskich członkowie prezydium zarządu Stronnictwa Ludowego na powiat włodawski woj. lubelskiego: — Grzegorz Winniczuk, prezes — Władysław Kaliński, wiceprezes — oraz Ludwik Szubarczyk, sekretarz — zostali decyzją sędziego śledczego w Parczewie oddani pod nadzór policji. Przeciw wymienionym prokurator sądu okręgowego w Lublinie prowadzi dochodzenia o zbrodnię stanu z art. 97, łącznie z art. 93 kodeksu karnego.

Okręt polski wywiózł grupę Hiszpanów z Walencji

Walencja. PAT. Dnia 16 bm. okręt polski „Wilia" zawinął do portu Walencji celem zabrania grupy Hiszpanów, którzy korzystali z prawa azylu w poselstwie polskim w Madrycie, a obecnie mają być za zgodą rządu hiszpańskiego wywiezieni poza granice kraju.

Dowódca „Wilii" złożył wizyty oficjalne władzom, a poseł R. P. min. Szumlakowski podejmował oficerów załogi.

W czasie postoju „Wilii" nad portem przeleciał samolot powstańców, który był ostrzeliwany przez artylerię rządową. Ostrzeliwanie odbyło się nad „Wilią". Dowódca okrętu rozkazał załodze zejść pod pokład. Nikt z załogi nie doznał szwanku.

Na okręcie wszystko przygotowane na przyjęcie azylantów.

POŻAR 200 DOMÓW

Czerniowce. PAT. Gwałtowny pożar zniszczył większą część zamieszkałego przez Bułgarów miasteczka Komrad w południowej Besarabii.

Mimo przybycia straży ogniowych ze wszystkich okolicznych miast i miasteczek, ognia nie udało się opanować ze względu na szalejącą wichurę. Straty są olbrzymie. Spłonęło przeszło 200 domów.

Zamordowanie przywódcy hitlerowskiego w Argentynie

Paryż. PAT. Agencja Havasa donosi z Buenos Aires: Nocy ubiegłej w miejscowości Bullester w czasie dyskusji z kilkoma osobami został zabity wystrzałem z rewolweru niejaki Riedle, kierownik argentyńskiej organizacji niemieckich narodowych socjalistów.

Według informacji Havasa, kilku Niemców, z którymi do ostatniej chwili przebywał zabity, zarzucało mu zdefraudowanie sum należących do organizacji nar. - socjal. Riedle dobył wówczas pistoletu, lecz jeden z obecnych wystrzelił pierwszy i Riedle padł trupem.

Buenos Aires. PAT. Donoszą z La Plata, że na życzenie niemieckiej ambasady wszczęte zostało dochodzenie w sprawie zamachu na Riedela oraz zarządzono zbadanie zwłok.

Król szwedzki u prezydenta Francji

Paryż. PAT. Prezydent republiki francuskiej i pani Lebrun podejmowali dziś śniadaniem króla szwedzkiego Gustawa V. Na przyjęciu byli obecni m. in. min. spraw zagran. Delbos oraz przedstawiciele wyższych uczelni i laureaci nagrody Nobla.

Nadchodzi maj...

Opinia publiczna przywykła, do niespodzianek majowych... Z niecierpliwością oczekuje nadejścia tego miesiąca. Szczególnie prasa się ożywia. Ostatnio „Wieczór Warszawski“ ogłosił rozmowę z anonimowym wybitnym niegdyś, choć obecnie odsuniętym politykiem obozu pomajowego, który przepowiada, jakoby w miesącu maju zajść miały wielkie wydarzenia natury politycznej. Na pierwszy plan wysuwa on kwestię zwołania sesji Sejmu i Senatu, przyczem sprawę pełnomocnictw nie uważa za nieaktualną. Ale co innego jest ważne; podobno ma nastąpić zmiana rządu i to przed zwołaniem sesji. I prorokuje ten „wybitny polityk pomajowy“: jeśli obecny premier skontrasygnuje dekret o zwołaniu sesji, to będzie to oznaczać, że pozostanie on aż do... jesieni. Prawda jakie to genialne odgadywanie przyszłości. A co będzie jeśli nie podpisze i... zostanie?

A teraz dalsze rewelacyjne przepowiednie.

Są trzy ewentualności. 1) Podjęcie szerszej próby konsolidacyjnej Obozu w kierunku ugrupowań narodowych. 2) Na wypadek niepowodzenia usiłowania stworzenia frontu demokratycznego. 3) W razie fiaska i w tym kierunku, możliwość trzecia: wprowadzenie systemu totalnego.

Tyle ten anonimowy „wybitny polityk pomajowy“. Czy przypadkiem pod płaszczykiem tego „polityka“ nie ukrywa się sam „Wieczór Warszawski“, trudno powiedzieć. W każdym razie samo postawienie sprawy jest ciekawe. Deklaracja płk. Koca wyraźnie steruje ku pierwszej koncepcji. Jakkolwiek pisano o tem, jakoby czynniki rządowe miały odbyć specjalne konferencje z przedstawicielami opozycji. Wspomniano nawet o wybitnym menerze Stronnictwa Ludowego. Tylko jakoś ucichły te głosy. Kokietowanie endecji, wzgl. obozu narodowego , jak dotąd okazały się „miłością bez wzajemności“. On widocznie łudzi się że władza może wyłącznie do niego należeć. Nie myśli z nikim się nią dzielić.

Obóz demokratyczny? Tu sytuacja jest jasna. Na szachownicy pozostały dwa potężne czynniki: Chłopi i robotnicy, oraz cały obóz pracowniczy. Program polityczny i cele tych menerów dążących do władzy i utworzenia rządu, odpowiadających ich sile i wpływom w państwie, nie stanowią żadnej tajemnicy. Podanie ręki demokratycznemu frontowi i oparcie władzy na jego silnych podstawach, spotkałoby się z zadowoleniem nie tylko szerokich sfer społeczeństwa naszego, ale byłoby bezsprzecznie mile przyjęte także przez państwa demokratyczne z Ameryką, Anglią i Francją na czele.

Czy wprowadzenie ustroju totalnego wzmocniłoby podstawy i powagę naszego państwa? Śmiemy wątpić. Nawet płk. Koc, którego opinia lansuje na przyszłego premiera, w swojej deklaracji się go wyrzeka. Zresztą przykład naszego zachodniego sąsiada, któremu bankructwo gospodarcze mocno daje się we znaki, nie mówiąc już o innych katastrofalnych skutkach tego systemu — niewątpliwie powstrzyma naszych odpowiedzialnych mężów stanu od wszelkich prób przeszczepienia na grunt polski zamysłów totalnych...

Ale do maja niedaleko. Trochę cierpliwości a przekonamy się w jakim kierunku podąży okręt naszej polityki państwowej. Chcemy wierzyć, że nie popłynie w kierunku, wrogim dla tych czynników, na których opiera się byt i Niepodległość Polski.

(ter).

Sensacyjne zbliżenie polityczne
między Włochami a Rumunią

Rzym, Pat. Potwierdza się tu wiadomość, że od pewnego czasu między rządem rumuńskim i włoskim toczyć się mają rokowania. których celem jest zbliżenie polityczne między Włochami i Rumunią oraz ewentualne zawarcie paktu przyjaźni. Tutejsze koła rumuńskie oświadczają, że zarówno w dziedzinie kulturalnej jak i gospodarczej stosunki włosko - rumuńskie układają się bardzo pomyślnie i nie nastręczają żadnych przeszkód w zawarciu porozumienia.

Również pod względem politycznym sytuacja uległa wybitnej poprawie, ponieważ po ustąpieniu Titulescu orjentacja rumuńskiej zagranicznej polityki znalazła wiele punktów stycznych z polityką włoską.

Najważniejsze objekcje wywołuje jednak zagadnienie węgierskiego rewizjonizmu. Rumunja domagać się ma podobno od Włoch aby ewentualny pakt z Rzymem opierał się na zasadzie status quo podobnie jak włosko - jugosłowiański układ z 25 marca. Postulat ten zdaje się nieco kolidować z dotychczasowym kursem polityki węgiersko - włoskiej, która na podstawie protokułów rzymskich przewidujących konsultację, musiałaby uzgodnić tekst ewentualnego układu włosko rumuńskiego z Węgrami. Koła włoskie zachowują w tej kwestji jaknajdalej idącą dyskrecję, jedynymi danymi orientacyjnymi są w tym względzie głosy prasy rzymskiej, która od pewnego czasu podkreśla konieczność tzw wyjaśnienia stosunków węgiersko-rumuńskich w dziedzinie mniejszościowej oraz zwraca uwagę na realizm polityki węgierskiej, polegającej na umiarkowanym traktowaniu przez rząd budapeszteński rewindykacyj węgierskich. Głosy te pozwalają mniemać, że ze strony Włoch czynione są wysiłki aby z jednej strony Rumunia dała pewne gwarancje dotyczące mniejszości węgierskiej, zamieszkującej Rumunię, z drugiej zaś, aby Węgry nie wysuwały zbyt natarczywie swych żądań rewizjonistycznych w stosunku do Rumunii. Jak zapewniają koła rumuńskie pewne przeszkody polityczne na drodze do ewentualnego układu z Rzymem nie zostały jeszcze usunięte i dlatego należy przewidywać, że rokowania potrwają czas dłuższy.

Wykrycie tajnej organizacji komunistycznej na Węgrzech

Budapeszt Pat. Policja węgierska wpadła na ślad tajnej organizacji komunistycznej. Aresztowano 12 osób, a przeciw kilkudziesięciu wdrożono dochodzenia. Władze stwierdziły że organizacja otrzymywała instrukcje od kominternu za pośrednictwem międzynarodowej organizacji komunistycznej „czerwona pomoc“

* * *

Konferencja w Montreux

Montreux. Pat. Komisja ogólna konferencji kapitulacyjnej obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad poszczególnymi paragrafami projektu konwencji, przedstawionego przez rząd egipski. Dotychczas nie uzgodniono ani jednego artykułu. Następne posiedzenie komisji ogólnej odbędzie się we wtorek rano. Komisja reglamentacyjna, która miała się zebrać dzisiaj po południu, odroczona została do poniedziałku.

BUNT NA STATKU ANGIELSKIM

Hawana Pat. Statek angielski „Lackenby“ znajdujący się obecnie na wysokości Santiago donosi, że na pełnym morzu wybuchł bunt wśród załogi. Buntd opanowano. Jeden marynarz jest zabity, 5 rannych wielu buntowników zakuto w kajdany.

Wojska powstańców w odwrocie

Hendaye. Pat. Manuel Hedilla, prowizoryczny przewódca hiszpańskiej falangi, opublikował decyzje powięte przez naczelny komitet tej organizacji. Najznamienitszą z tych rezolucyj jest odrzucenie idei restauracji monarchii w Hiszpanii. Hedilla oświadczył, iż rezolucje poczynione są w imieniu przeszło miliona członków falangi.

Londyn. Pat. Admiralicja zaprzecza kategorycznie pogłoskom, które rozeszły się dziś rano jakoby u wybrzeży hiszpańskich miał być bombardowany brytyjski krążownik „Hood“.

Cermere. Pat. Agencja Havasa donosi, że dziś rano około godz. 7.45 przeleciały nad miejscowością Culera dwa samoloty powstańcze, bombardujące koncentrację wojsk rządowych i wiadukt kolei żelaznej. Samoloty zrzuciły około 10 bomb. Wyrządzone szkody są nieznaczne.

Vitoria Pat. Agencja Havasa donosi:

Wojska rządowe zaatakowały w nocy z środy na czwartek pozycje Seibi na drodze z Urguiola do Durango. Wobec przeważających sił przeciwnika oddziały powstańcze cofnęły się. Nad ranem wojska rządowe chcąc wykorzystać swój sukces, usiłowały uczynić dalsze postępy, odziały powstańcze przeszły jednak do kontrataku i zdobyły prócz utraconych pozycji punkty wyjściowe przeciwnika.

Powstańcze koła wojskowe podkreślają fakt, że dowództwo rządowe zaangażowało w tej operacji wszytkie stojące mu do dyspozycji na tym odcinku siły, wnioskując z tego jaką uwagę przywiązuje przeciwnik do przerwania połączenia między Urqui ola a Durango.

40-godzinny tydzień pracy
we Francji

Paryż. Pat. Sprawa zastosowania w praktyce 40-godzinnego tygodnia pracy zajmuje w dalszym ciągu uwagę zarówno sfer przemysłowo - handlowych, jak i rządu. Rząd przygotowuje na najbliższe posiedzenie rady ministrów, które odbędzie się we wtorek, dalszą serję dekretów, wprowadzających w życie 40-godzinny tydzień pracy w nowych dziedzinach przemysłu. W szczególności dekrety te dotyczyć będą gazowni i elektrowni, zakładów transportowych, fryzjerskich, fabryk okiennic metalowych, fajansu i porcelany, fabryk słodu, likierów, aptek, młynów i wogóle handlu hurtowego i półhurtowego. 40-godzinny tydzień pracy zostanie wreszcie wprowadzony również na kolejach o znaczeniu lokalnym, na liniach autobusowych i kolei podziemnej.

Jednocześnie jednak minister pracy Lebas rozważa sprawę złagodzenia na okres trwania wystawy postanowień o 40-godzinnym tygodniu pracy w handlu detalicznym. Kwestie, związane z 40-godzinnym tygodniem pracy, były ostatnio przedmiotem rozmów premiera Bluma z ministrem spraw wewnętrznych Dormey i przedstawicielami generalnej konfederacji pracy.

Niech będzie pokój...

Kraków, 17 kwietnia.

Ludzkość spragniona jest pokoju, zwłaszcza po ostatniej rzezi światowej. Każdy więc konflikt lokalny wywołuje obawę przed jego rozprzestrzenieniem się. Tak było z wojną abisyńską. Gwoli pokojowi właśnie Liga Narodów nie wystąpiła przeciw Włochom. Pokój świata — to tabu!

Obecnie pokój jest mocno zagrożony skądinąd. Od miesięcy mamy w Hiszpanii „małą wojnę europejską“. Znajdują się tam bowiem wojska różnych państw obcych, ścierające się we wzajemnych walkach. Iskra starczy, aby ten ogień hiszpański zamienił się w potężny płomień światowy. „Szary człowiek“ pragnie więc jak najrychlejszego zakończenia hiszpańskich walk domowych. Jak dotychczas nie zanosiło się na to. Żadna ze stron nie może zdobyć decydującej przewagi nad przeciwnikiem. Gen. Franco posiada doskonałe urządzenia techniczne, pomoc włoską, zaś rząd z Walencji posiada poparcie znakomitej części ludności.

Przed kilku dniami zamieściły pisma angielskie pogłoski o rozejmie w w Hiszpanii. Była tam mowa o rządzie „koncentracji republikańskiej“, zaprzestaniu wojny domowej. Ludzie bez różnicy przekonań przyjęli wiadomość tę, choć z niedowierzaniem, jako bardzo radosną. Gdybyż wreszcie zakończyły się te śmiertelne zapasy? Niestety okazało się to tylko „bujdą“, czy może „balonem próbnym“.

Znamienne jest to wydarzenie, jedynie dla nastrojów ludzkich. Świadczy o zupełnym braku „wojowniczości“, o negacji militaryzmu.

Ludność pragnie pokoju...

Pragnie tego pokoju tym bardziej, iż wszystkie państwa zbroją się teraz w zawrotnym tempie. Sumy obracane na zbrojenia sięgają setki miliardów. Najbardziej ciekawą jest statystyka, wykazująca jaką kwotę poświęcają niektóre państwa rocznie dla 1-go mieszkańca.

Na głowę mieszkańca przypadała w 1936 roku suma wydatków wojskowych, obliczonych we frankach:

Niemcy	1.200
Anglia	374
Francja	455
Włochy	375
Sowiety	387
Stany Zjednoczone .	168
Japonia . . . . :	102

Preliminarz na rok 1937 jest daleko większy i wynosi w Niemczech 1.511 franków na głowę. A już dzisiaj zwraca się uwagę, że są to cyfry bardzo elastyczne, to znaczy, że zostaną z pewnością przekroczone.

A więc w b. roku wyda Europa na zbrojenie 240 miliardów franków. W razie gdyby i w następnych latach zbrojenia szły w tym samym tempie wydanoby na ten cel w przeciągu 5 lat sumę 1.200 miliardów, za którą według obliczeń amerykańskich możnaby nawodnić Saharę. A to byłoby niezwykłym dobrodziejstwem dla ludzkości.

Nic dziwnego, iż ludzkość pragnie pokoju. M

JULES SAUERWEIN

NAJMŁODSZY PREMIER EUROPY

van Zeeland jako człowiek uczony i mąż stanu

Chcąc nakreślić sylwetkę i podać kilka szczegółów z życia van Zeelanda, nie z drugiej ręki czerpać będę me wiadomości, ponieważ znam go od lat dziesięciu.

44 lat, szczupły i smukły, twarz o rysach ostrych, lecz delikatnych, przekonywujący uśmiech na ustach, głos łagodny, lecz o stanowczym brzmieniu. Maniery dżentelmena. Taki jest obraz zewnętrzny p. van Zeelanda.

Dwa lata rządów i konieczność przemawiania do wielkich tłumów na meetingach nie zdołały przydać tej osobistości, wytwornej i pełnej kultury, najmniejszego nawet rysu demagoga. Mimo, że w chwilach, gdy zwraca się do szerokich mas wymowa jego jest jasna i porywająca, zachowuje premier belgijski we wszystkich okolicznościach godność pełną dystansu i pogardę dla łatwych efektów.

Ledwie powrócił z niewoli wojennej zapisał się na uniwersytet w Neufchatel w Szwajcarii, gdzie jego wrodzone zdolności olśniewały jego profesorów. Uzyskawszy doktorat prawa i doktorat nauk politycznych i dyplomatycznych, młodzieniec, będąc znakomitym oratorem nie tylko w języku francuskim, ale i flamandzkim, niemieckim i angielskim, zostaje najmłodszym profesorem w uniwersytecie w Luovain, potem zaś wicegubernatorem Banku państwowego w Belgii.

Odtąd nie ma w ciągu następnych 12-tu lat ani jednej większej konferencji ekonomicznej lub finansowej, w której możnaby było obejść się bez niego.

Posiada dwie główne zalety człowieka, stworzonego do prowadzenia pertraktacyj: niezrównaną znajomość wszystkich szczegółów każdej sprawy, w czym nikt go prześcignąć nie może i umiejętność postępowania z ludźmi dzięki swej kurtuazyjności i prawdziwie dobrej woli.

W r. 1934, przed trzema laty zaledwie poproszono go po raz pierwszy, by przez swe talenty i swą wiedzę udzielił pomocy rządowi. W gabinecie pana de Broqueville był ministrem bez portfelu, lecz mającym do rozwiązania 2 najbardziej witalne problemy:problem budżetu i problem monetarny. — I dyskretnie, bez niepotrzebnych efektów usunął się, gdy się spostrzegł, że jego koledzy nie podzielają jego zapatrywań w tych sprawach.

Po roku powrócił — tym razem jako premier. Od tego czasu, wśród wszystkich niebezpieczeństw dewaluacji, wśród coraz cięższych problemów narodowych i społecznych wytrwał, nie zachwiawszy się ani na chwilę. Należy uprzytomnić sobie trudności, na jakie natrafił i które każdego innego byłyby przytłoczyły: poruszenie robotnicze w czerwcu 1936, przedłużenie służby wojskowej z 12 na 17 miesięcy, przystosowanie z powrotem przemysłu do dawnej waluty, nie licząc trudności i przeszkód w dziedzinie polityki zagranicznej.

Mamy prawo mieć odmienne poglądy co do sposobu uwolnienia się Belgii od zobowiązań Locarna przy jednoczesnym zachowaniu wszystkich korzyści, płynących z ochrony francusko-angielskiej, lecz przyznać musimy, że dokonać tej niebezpiecznej ewolucji w oczach opinii belgijskiej, nie tracąc przy tym przyjaźni sąsiadów — to sztuka nielada.

Paul van Zeeland, naprzód w obozie jeńców w Soltau, potem w obozie jeńców w Stuttgarcie, był „człowiekiem zbiegiem“. W czasie od jesieni 1916 do wiosny 1918 uciekał trzy razy, przygotowawszy się do tego uprzednio przez iście bohaterską zaprawę w znoszeniu zimna i wilgoci. Trzy razy go schwytano i rzucano go za każdym razem do celi pełnej robactwa, bez światła i powietrza, gdzie raz na cztery dni przynoszono mu marny kęs strawy.

Kiedy ewakuowano go w marcu 1918 do Szwajcarii, zdrowie jego było bardzo osłabione, ale charakter jego hartował się na przeciąg całego późniejszego życia.

Polityk napewno nie byłby się naraził na ryzyko bitwy wyborczej, w której on rzucił na skalę cały swój moralny kredyt. Ale ze strony człowieka ambitnego i odważnego, którego ukształtowały lata wojenne, gest ten staje się dopiero w całej pełni zrozumiały.

Nie ruszajcie gen. Franco

i jego patriotów hiszpańskich

Ostatnie posiedzenie Izby Gmin obfitowało w wiele sensacyjnych momentów. Problem, który rozpalił wszystkich posłów, była sprawa dostawy żywności do Bilbao przez flotę brytyjską. Jak wiadomo, rząd angielski zdecydował się ostatecznie **nie** narażać gen Franco i wstrzymać okręty handlowe angielskie, zdążające do Anglii.

Jeżeli idzie o układ o nieinterwencji — nie zawiera on klauzuli ograniczającej dowóz żywności dla stron walczących, tak, iż właściwie skrupuły rządu angielskiego są nie na miejscu. Postępowanie rządu angielskiego przysłuży się właśnie gen. Franco i jego rebeliantom — a to wywołało wielką burzę w Anglii.

Na posiedzeniu Izby Gmin ostro zaatakowali rząd przywódcy Labour Party. Archibald Sinclair stwierdził, iż dominującą nutą w całej mowie min. Simona odgrywał pogląd: „Nie ruszajcie gen. Franco i jego patriotów hiszpańskich“. Słowa te wywołały burzę w parlamencie, ale także poza nim, cała opinia angielska domaga się zmiany dotychczasowej polityki angielskiej w sprawie wojny w Hiszpanii. Podkreśla się, iż zasada nieinterwencji, ściśle dotrzymywana przez Anglię jest dla innych państw tylko parawanikiem, poza którym robią one co chcą. Jest rzeczą dowiedzioną, iż powstańcy w dalszym ciągu otrzymują pomoc materialną i w ludziach. Opinia angielska nie chce się zgodzić na te oczywiste kpiny z angielskiej prawości. Domaga się, by jak mówił Sinclair **„nie cofać się krok za krokiem przed dyktatorami“.**

Presja opinii angielskiej była w tym wypadku znaczna, tak, że nawet postawiono **wniosek o wyrażenie votum nieufności dla rządu.** Wniosek ten wprawdzie nie został uchwalony, ale świadczy on dostatecznie o angielskich nastrojach.

Nasuwa się teraz pytanie, czy w rządzie angielskim nastąpi rewizja poglądów w sprawie hiszpańskiej.

Dotychczasowe doświadczenie powinno było pouczyć Anglię, iż nieinterwencja jest jednostronna. Włochy, Niemcy wcale jej nie szanują. Czy zostaną wyciągnięte z tego obiektywne wnioski — pokaże najbliższa przyszłość. (mw)

Połączenie socjalistów i komunistów

we Francji

Paryż. PAT. Środowe obrady komisji mieszanej, wyłonionej przez partię socjalistyczną i komunistyczną, celem przedyskutowania sprawy ewentualnego połączenia obu stronnictw, znalazły swój oddźwięk w dzisiejszym wystąpieniu komunistycznej „Humanite“, która w artykule wstępnym wywiera nacisk na partię socjalistyczną domagając się jak najszybszego przeprowadzenia prac przygotowawczych do połączenia obu stronnictw.

Socjalistyczny „Populaire“ w tej sprawie dotychczas głosu nie zabiera, przy czym jest wyraźne, że w kołach socjalistycznych z dużą nieufnością odnoszą się do kampanii na rzecz połączenia obu partyj.

Strzępy życia

Małżeństwo i... broda

„Berlin. PAT. Ze Szczecina donoszą: Gauleiter i nadprezydent tutejszej prowincji wydał okólnik do podległych mu urzędów, w którym nakazuje wszystkim urzędnikom i pracownikom kontraktowym aby wstąpili w związki małżeńskie. Gauleiter żąda przedłożenia w terminie do 20 listopada br. listy nieżonatych urzędników i pracowników, którzy ukończyli 25 lat. Okólnik zapowiada, że urzędnicy, którzy mimo ukończenia 25 lat życia i wystarczającego uposażenia nie zawrą związków małżeńskich, wy łączeni będą na przyszłość od wszelkich awansów, chyba, że doniosłe powody uniemożliwiły im małżeństwo. W stosunku do „opornych" pracowników kontraktowych sankcje są jeszcze ostrzejsze. Okólnik zapowiada, że z dniem 1 listopada będą oni zwolnieni ze służby państwowej".

Przypominają się tu czasy cara Wszechrosji Iwana Groźnego, który postawił sobie za zadanie cywilizację swego barbarzyńskiego narodu. Jeden z pierwszych „ukazów" Iwana dotyczył brody. Carowi nie podobały się brody, które nadawały nie-europejski wygląd jego poddanym. Car Iwan Groźny wyznaczył krótki termin, do którego wszyscy Rosjanie i nie- Rosjanie zamieszkujący w Rosji musieli obciąć swe brody.

Można wyobrazić sobie rozpacz mężczyzn, którzy długo hodowane, pielęgnowane brody patriarchalne musieli stracić dla kaprysu cara.

Wynikła z tego malutka „rewolucyjka" Wielu nie chciało się poddać temu rygorowi. Do tych zastosowano niezwykłe zarządzenie: Na rogach wszystkich ulic stali kozacy i bagnetami ścinali brody napotkanych „brodaczy". Przeprowadzano rewizje w mieszkaniach, szukano osobników z „brodami". Oczywiście, iż wartość „brodacza" wzrosła wówczas niepomiernie, zwłaszcza dla rodu niewieściego.

Skąd te reminiscencje? Nasuwają się one po znamiennym okólniku „szczecińskiego gauleitera" A więc w Niemczech odbędzie się teraz nagonka na kawalerów. Będzie to polowanie nie z hartami, ale z panami na pierwszorzędną zwierzynę. Broń jest ostra: wylanie z posady. Kto wie jednak, czy to odstraszy zapamiętałych zwolenników stanu kawalerskiego. Jak ongi Rosjanie, którzy woleli zginąć, niż ściąć brody, tak i Niemcy będą zapewne woleli stracić posady... niż przyczynić się do zwiększenia przyrostu ludności w Trzeciej Rzeszy.

A tym, którzy ulegną, podpowie wieszcz: Stanie kawalerski! Ty jesteś jak zdrowie. Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił...

stop.

Jedno z najmniejszych i najpiękniejszych państewek w Europie: *Księstwo Liechtenstein*

Liechtenstein, maleńkie księstewko wciśnięte pomiędzy Szwajcarią a Austrią, przypomniało się ostatnio Europie. Stało się to dzięki arcyks. Ottonowi, pretendentowi do korony Habsburgów, który zamieszkał w pięknej rezydencji książęcej Togner i codziennie przygląda się ziemi rodzinnej przez granicę, której mu przekroczyć nie wolno.

HISTORIA PAŃSTEWKA.

Zainteresowanie zagranicy osobą Ottona rozciągnęło się i na Liechtenstein. Księstewko to ma starą i burzliwą historię. Już we wczesnym średniowieczu istnieje ono jako hrabstwo i pozostaje pod władzą cesarzy niemieckich. Podczas wojen austriacko - szwajcarskich, hrabstwo prowadzi politykę dwulicową, podkreślając swą niezależność. Dumni władcy Lichtensteinu, książęta tegoż nazwiska, przyczyniali dyplomacji wiedeńskiej stale kłopoty, nie uznając suwerenności cesarza. Knowali ciągle z ościennymi mocarstwami, wiążąc się ze związkiem państw reńskich. Wkońcu w zamian za udzielone kredyty, otrzymali od bawarskich Wittelsbachów tytuł książąt udzielnych. W początkach XIX. w. Liechtenstein złączył się unią celną z Austrią i przyjął koronę, jednak wkrótce zerwał unię i zawarł takiesame układy ze Szwajcarią, a na granicy austriackiej wystawiono straże celne.

Jednak konieczność uzyskiwania wiz wjazdowych zabiła ruch turystyczny, stanowiący główne źródło zarobków ludności. Trzeba było więc odrzucić względy natury prestiżowej i zaprowadzić z powrotem dawny system przepustek granicznych.

PAŃSTWO BEZ STACJI KOLEJOW.

Maleńkie księstewko liczy 400 km. przestrzeni, czyli jedną trzecią ordynacji nieświeskiej, zamieszkałe przez niespełna 10.000 ludzi. Jest rządzone patriarchalnie. Książę jest jednocześnie kierownikiem spraw zagranicznych, ministrem spraw wewnętrznych i najwyższym sędzią. Państewko liczy 114 urzędników państwowych i ma jedną własną gazetę. Stolicą państwa jest Vaduz, miasteczko liczące 1914 mieszkańców. Jest to jedyna stolica w Europie, która nie posiada własnej stacji kolei żelaznej. Ale po co dworzec, skoro niedaleko są aż dwie stacje, na których nawet zatrzymują się dalekobieżne pociągi pośpieszne. Pierwsza z nich Busch ,leży o 12 km od Vaduz, druga Schann o 10 km. Wprawdzie miasta te są już poza granicami księstwa, ale to nie ma znaczenia, tym bardziej, że wybudowanie dworca kolejowego byłoby złym interesem. Obecnie stolica państewka jest połączona z najbliższymi stacjami liniami autobusowymi, które przynoszą znaczne dochody.

OSOBLIWOŚCI LIECHTENSTEINU.

Turystów zagranicznych zwabiają do Liechtensteinu dwie osobliwości: pierwsza to źródło Renu, który bierze początek w okolicach góry Truzberg i płynie początkowo na wschód, później na południe. Mały strumyk płącze się wśród skał i spada w kaskadach na 6 metrach wysokich; druga osobliwość, to stare zamki szlacheckie, pochodzące niekiedy jeszcze z XI wieku. Są to dawne warownie, otoczone fosami i często murami ogromnej grubości. Z biegiem czasu zmieniły one swój charakter i dziś stanowią uczęszczane przez turystów hotele. Umeblowane są stylowo, ale piece i kominki zastąpiono kaloryferami, a dawne łuczywo światłem elektrycznym. Wiele z nich sprowadza na sezon orkiestry jazzbandoye, aby dogodzić gustom turystów.Podobno po wojnie ilość „historycznych zamczysk" w Liechtensteinie znacznie... wzrosła...

Obecny władca księstwa, ks. Gerard VIII jest bardzo dbały o pomyślność kraju. Dlatego też prowadzi osobiście propagandę turystyczną zagranicą i umie dostosować ją do potrzeb chwili. Podobno przed 10 laty, w okresie największego nasilenia antymilitarnego w Europie, pisał on szereg artykułów i podkreślał, że jedynym państwem w Europie, nieposiadającym własnego wojska, jest właśnie Liechtenstein!

Trybowanie mięsa

Wczoraj wróciła delegacja rabinatu łódzkiego, która przebywała w Wilnie celem zaznajomienia się ze sprawą trybowania mięsa.

W związku z tym odbyła się konferencja rabinatu i zarządu gminy żyd. w Łodzi. Postanowiono wprowadzić trybowanie mięsa na wzór Wilna.

W Wilnie i Łodzi wprowadzono trybowanie mięsa. Kiedy sprawa ta zadecyduje się w Krakowie?

OBRADY REKTORÓW

Do Warszawy zwołany został zjazd rektorów wszystkich szkół akademickich w Polsce.

Do stolicy przybyło wczoraj 10 rektorów wyższych uczelni z Krakowa, Wilna, Lwowa i Poznania, tak, że łącznie w obradach uczestniczy 14 rektorów.

W godzinach popołudniowych konferencja rektorska rozpoczęła się na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. Szafera.

Obrady te noszą charakter nieoficjalny. Jak się dowiadujemy, przedmiotem ich jest sytuacja na wyższych uczelniach w związku z nieustającymi zajściami.

Zakończenie sprawy o zniesławienie wojewody Grażyńskiego

Sprawa z oskarżenia prywatnego przeciwko Wiktorowi Radliczowi i Brzózce o zniewagę wojewody Grażyńskiego w memoriałach, które Radlicz wysłał do władz centralnych, została ostatecznie załatwiona.

Radlicza skazano na więzienie i karę tę odbył. Wspólnie z Radliczem zasiadł na ławie oskarżonych Brzózka, któremu akt oskarżenia zarzucał udzielanie pomocy Radliczowi, rzekomo bowiem w jego mieszkaniu pisano znieważające memoriały.

Wyrok przeciw Radliczowi stał się prawomocny i został wykonany.

Brzózkę w I. instancji skazano na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia wykonania kary. Wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny w Katowicach z tym, że wykonanie kary zawieszono na 3 lata. Na skutek wniesionej kasacji Sąd Najwyższy w Warszawie uchylił ten wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu w Katowicach.

Wobec tego w sprawie tej odbyła się czwarta już rozprawa, w wyniku której na wniosek prokuratora sąd umorzył postępowanie karne przeciwko p. Brzózce.

Czerwony kur...

Brześć n. Bugiem. Ostatnio na Polesiu zanotowano szereg pożarów, z których największy zniszczył pół wsi Czołoniec w pow. Łuninieckim.

Pożar ten powstał w zabudowaniach Teodora Marmuza i podsycany wiatrem, przerzucił się na zabudowane gęsto sąsiednie gospodarstwa. Spaliło się ponad 30 domów mieszkalnych, zabudowania gospodarskie i większa ilość inwentarza.

W czasie pożaru we wsi Rzeczyca w powiecie koszyrskim spaliła się córka jednego z pogorzelców 8-letnia Katarzyna Typiec, która weszła w czasie pożaru do mieszkania i zemdlała, odurzona dymem. Ogień uniemożliwił wszelką pomoc.

Warto przypomnieć, że na Polesiu powszechny zakład ubezpieczeń notuje rocznie milion złotych strat, spowodowanych pożarami.

Lida. PAT. Wskutek zapalenia się sadzy w kominie w jednym z domów mieszkalnych we wsi Falkowicze, — gm. bielickiej, powstał groźny pożar, który objął niebawem kilkanaście budynków.

Zanim przybyła straż pożarna z Lidy i innych miasteczek, w płomieniach stało już 36 zabudowań, w tym 17 domów mieszkalnych.

Spłonęło dużo inwentarza żywego, martwego, zboża, nasiona itd. Straty są wielkie, lecz narazie nie ustalone. Przy akcji ratunkowej obecni byli przedstawiciele władz powiatowych z Lidy.

Kraków do wieczora...

B. Prezydent Paryża na Ratuszu krakowskim

Dziś prezydentowi miasta dr. Kaplickiemu złożyli wizytę na ratuszu krakowskim, były prezydent rady m. Paryża p. Contenot wraz z córką i p. Ballu.

Pan Contenot zaprosił prezydenta dr. Kaplickiego imieniem rady miejskiej Paryża na międzynarodową wystawę do Paryża.

W godzinach południowych p. Contenot wraz z towarzyszącymi mu osobami w obecności prezydenta miasta dr. Mieczysława Kaplickiego złożył hołd pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego u jego sarkofagu w krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Gości francuskich prezydent miasta Krakowa podejmował śniadaniem w pałacu Larysza.

Dr. Drobner rozpoczął głodówkę!

Przebywający w więzieniu śledczym radny socjalistyczny dr. Drobner, nie przyjął w dniu wczorajszym pożywienia.

Podobno dr. Drobner nosi się z zamiarem rozpoczęcia głodówki.

Z sali sądowej

Proces radcy krakowskiego

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych radny miejski, sekretarz Zw. Rob. Spożyw. Stanisław Cekiera, któremu zarzuca się, że dnia 28 maja ub. roku podczas zgromadzenia robotników piekarskich w Wieliczce brał udział w zbiegowisku, oraz że wraz z Mieczysławem Kłosowskim, Janem Piątką, Józefem Szostakiem, Maurycym Kleinmanem, Jakubem Tiefenbrunerem, Mozesem Lustgartenem, Andrzejem Kadulą i Alojzym Flankiem napadł na furgon piekarza W. Machaczki. Z furgonu, który został wywrócony wyrzucono chleb wartości 200 złotych, ponadto zniszczono chleb i mąkę.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wsołek, oskarżał prok. dr. Kamiński, bronią adw. dr. Bross, dr. Rosenzweig dr. Knoebel, dr. Feldman, dr. Gross i dr. Margulies.

Napad na kobietę

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych Karol Bobek zwany „Ostrowiak" rolnik z Wrząsowic, powiat Kraków.

Dnia 20 września 1936 r. Stefania Bobek powracała do swego domu do Golkowic. Po drodze wstąpiła po odebranie długu kwoty 120 zł.

Pieniądze w banknotach schowała za stanik, bilon w kwocie 40 złotych włożyła do torebki. Wracając spotkała Karola Bobka z dwoma osobnikami. Bobek rzucił się na nią z nożem i zażądał wydania pieniędzy, zaczął ją bić i kopać, a w końcu wrzucił ją do rowu.

Bobkowa wypuściła torebkę, z której wypadły pieniądze. Bobek je pozbierał i znikł z towarzyszami w ciemnościach.

Sąd skazał Bobka na 18 miesięcy więzienia.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. dr. Solecki, oskarżał prok. mgr. Dulęba, bronił z urzędu dr. Gabriel.

B. wojewoda Belina Prażmowski dyrektorem Jaworzna

Otrzymaliśmy od zarządu miasta Krakowa następujący komunikat:

Dziś w sobotę odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta dr. Kaplickiego plenarne posiedzenie Rady Nadzorczej Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla S. A.

Na posiedzeniu tym przyjęto do wiadomości rezygnację prezesa zarządu Jaworznickich Kopalni inż. Jana Brzozowskiego z powodu stanu zdrowia.

Równocześnie Rada Nadzorcza powołała na stanowisko prezesa zarządu Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla b. wojewodę lwowskiego Władysława Belinę - Prażmowskiego.



10-lecie Rozgłośni Krakowskiej

Program 10-lecia rozgłośni krakowskiej obejmie 3 dni, od soboty 24 kwietnia do 26 kwietnia, w którym Rozgłośnia nada większość audycyj obrazujących jej łączność ze środowiskiem krakowskim, oraz 7 dni wystawy radiowej w Starym Teatrze od 24—30 kwietnia.

Właściwą jednak inaugurację stanowi hasło Lajkonika Zwierzynieckiego, jako przewodni motyw muzyczno - poetycki audycji, którą nada Polskie Radio dnia 18 bm. od godziny 16.30 do 17-tej.

Słuchowisko to, będące syntezą poetyckiego słowa T. Czyżowskiego ze specjalną kompozycją Stanisława Mikuszewskiego, opracował dla mikrofonu Stanisław Broniewski. Realizacja spoczywa w rękach wytrawnego reżysera scenicznego i radiowego Wacława Radulskiego. Audycja zostanie nadana na fali ogólnopolskiej.

TEATR — KINO

Sobota: „Wesele Figara".
Niedziela pop.: „Krawiec w zamku".
Wiecz.: „Niesprawiedliwiona godzina".

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Dama kameliowa".
APOLLO: „Nicpoń".
ATLANTIC: „Bandera" i „Dziewczę z Prateru".
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt „Wesołe święta".
DOM ŻOŁNIERZA: „Kapitan Blood".
MUZEUM: „Nasze słoneczko".
PROMIEŃ: „Dyplomatyczna żona".
STELLA: „Z pamiętnika detektywa" i „Przygody rekruta".
ŚWIT: „Janosik, hetman Zbójnicki".
SZTUKA: „Piętro wyżej".
UCIECHA: „Zielony sygnał".
WANDA: „Noc przed bitwą".

RADIO

Godz. 8.00 Audycja poranna; 8.18 Muzyka z płyt; 8.25 Pogadanka dla rolników; 8.50 Dziennik poranny; 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 12.03 Koncert rozrywkowy; 14.30 Orkiestra mandolinistów z Radomia; 16.30 Lajkonik; 17.00 Koncert symfoniczny; 19.00 „Legenda młodej Polski Brzozowskiego; 19.20 Wieczór polskiej muzyki ludowej; 21.00 „Znaleziona melodia" humoreska; 21.20 Recital fortepianowy; 22.00 „Echo leśne" — audycja muzyczna; 22.30 Muzyka taneczna.

—ooo—

Nadscenka art. - lit. Sala Saska w sobotę 17 bm. oraz w niedzielę 18 o godzinie 19.30 komedia muzyczna pt. „Panna z samochodu". Nadto w niedzielę 19 bm. powtórzenie komedii muzycznej pt. „Wstydliwy hulaka".

RADA NACZELNA P. P. S.

„Robotnik" podaje do wiadomości, że w dniu 9 maja obradować będzie w Warszawie Rada Naczelna PPS.

DOBROSŁAW

Rozwiązanie problemu komunikacji

między Krakowem a jego dworcem kolejowym

Z komunikatu prasowego — wydanego z początkiem marca br. na podstawie konferencji informacyjnej dla przedstawicieli prasy — dowiedzieliśmy się, że projektowane rozwiązanie problemu komunikacji miasta z dworcem kolejowym, **związane jest z budową nowego dworca kolejowego**, co łącznie z rozszerzeniem placu dworcowego, zamierzonym przedłużeniem ul. Pawiej aż do wylotu ul. Montelupich, z zamierzonym przedłużeniem linii tramwajowej oraz przeniesieniem dworca autobusowego na tak rozszerzony plac dworcowy, ze zburzeniem części obecnego dworca kolejowego i t. p. **kosztować będzie około 40 milionów złotych.**

Jak z komunikatu tego wynika — głównym rezultatem tej wielkiej inwestycyj pod względem komunikacyjnym byłoby to, że przyjezdni wjeżdżaliby do miasta pięknym placem Matejki i Bramą Floriańską.

Pomijam to, że projekt ten jest nierealny, bo za drogi, że 40 milionów złotych nigdy Kraków na to nie wydobędzie, to cel, wprawdzie głównie natury estetycznej — jednak 40 milionów nie jest wart, to ponadto projekt ten pod pewnymi względami **nietrafnie rozwiązuje problem komunikacyjny, a w każdym razie nie jest ten projekt dalekowzrocznym, liczącym się z wiekowym rozwojem naszego miasta.**

Projekt powyższy wymaga tedy rewizji w kierunku: a) uwzględnienia w pierwszym rzędzie ulepszenia tak dostępu (dojazdu) do dworca, jak dostępu (wyjazdu z niego) (wyjazdu wyjazdu z niego, b) w drugim rzędzie — w kierunku takiego obmyślenia i rozłożenia programu całej inwestycji, aby cały ten szereg prac mógł być dokonanym w organicznym związku przez szereg lat, niejako na raty, c) po trzecie — w tym kierunku, **aby dojazd tak tramwajami, jak i pojazdami skierowany został odśrodkowo, poza obręb dworca, możliwie drogą przez objazd śródmieścia, d) z uwzględnieniem sprawy usunięcia kiedyś linii tramwajowych ze śródmieścia**, e) przez rewizję także w tym kierunku, aby przez **zużytkowanie istniejących budynków wogóle koszta tego programu obniżyć — i w ten sposób sprowadzić całe to piękne zagadnienie na bardziej realne tory.**

NATYCHMIAST POŁĄCZYĆ ULICE KURNIKI I OGRODOWĄ Z PLACEM DWORCOWYM.

Turysta, przybywający do Krakowa przede wszystkim jest niemile zdziwiony, gdy po odbyciu długiej drogi na peronie, zanim z pociągu dostanie się do głównego wyjścia — znajdzie się na placu, przed dworcem, długim, ale zamkniętym, **z którego niema wylotu ani w prawą** t. j. północną, **ani w lewą** t. j. południową **stroną.** Od strony bowiem północnej, a więc od tzw. Dworca Zachodniego jest plac zamknięty budynkami i torami magazynów kolejowych tak, że tam żadnego przejścia niema, nawet dla tych przyjezdnych, którzy bliższym wyjściem z Dworca Zachodniego wychodzą, a od strony południowej stoją domy bar. Götza, przedzielone od placu dworcowego wykopem pod wiaduktem, czyli gardzielą pod mostem kolejowym, gardzielą odgrodzoną sztachetami, przerywanymi w jednym tylko miejscu schodami prowadzącymi w dół do tej gardzieli, czyli przekopu, tj. do dolnej części ul. Lubicz. Przed sobą widzi turysta znów piękny, stary pałac Wodkiewiczów, odgrodzony jednak od placu **długim parkanem. Tylko w południowo - zachodnim kącie tego placu jest jedno tylko ujście prowadzące do wąskiej szyi górnej części ul. Lubicz tak dla pojazdów wzdłuż linii tramwajowej, jak pieszych z jednym tylko chodnikiem, ciągnącym się wzdłuż pałacu Wołodkiewiczów.**

Jakżeż bezradnym jest teraz turysta, chcący z dworca przebiegnąć na chodnik ulicy Lubicz, gdy na skręcie z szyji tejże ul. Lubicz jadą dorożki i taksówki, spieszące do dworca, oraz mijają się z dorożkami i taksówkami, odjeżdżającymi właśnie z dworca do miasta?

Staje on bezradny i czeka, aż znajdzie chwilę stosowną, by przebiegnąć na chodnik ul. Lubicz a następnie, aby wreszcie wśród niebywałego ścisku pieszych wejść na ul. Basztową, czy to po trudnym przebyciu następnie punktu węzła pod reklamową kolumną czekoladową, gdzie krzyżują się ulice Potockiego i Pawia z jednej strony z ulicami Lubicz górna i dolna i Basztową z drugiej strony — dostać się wśród największego niebezpieczeństwa dla życia, czy to w planty, czy to w ul. Potockiego, czy wreszcie w dolną część ul. Lubicz. Ten stan rzeczy winien być natychmiast usunięty, bez względu na mający się budować nowy dworzec.

Musi być natychmiast otwarte drugie wyjście z dworca, czy drugi dojazd i dostęp do dworca od strony t. zw. Dworca Zachodniego przez połączenie dzisiejszego placu dworcowego czy to ulicą Kurniki, czy to ulicą Ogrodową tak, jak to zaprojektowano już w „Najnowszym planie Krakowa z r. 1916" i jak to zresztą i dziś jest zamierzonym.

Jest to potrzeba tak gwałtowna, że powinno się ponieść dla tego celu jak największe ofiary i powinno się nad tym natychmiast rozpocząć pracę nawet na 3 szychty. Wchodzi tu bowiem w grę bezpieczeństwo życia ludzi tak udających się na dworzec, jak też przybywających do miasta. **Przede wszystkim praktyczne względy komunikacyjne, a potem dopiero względy estetyczne.**

Jeżeli to zaś niemożliwe, należy przebić tymczasem ogród realności Wołodkowiczów do ul. Pawiej, aby choć trochę usunąć piekło przy wylocie z placu dworcowego.

ZORGANIZOWAĆ RACJONALNIE RUCH KOŁOWY I PIESZYCH DO DWORCA I Z DWORCA

W interesie bezpieczeństwa i swobodnego ruchu przy odjeździe i przyjeździe do miasta - należy już obecnie, bez względu na budować się mający nowy dworzec, a to po dokonaniu połączenia ulic Kurniki i Ogrodowej z rozszerzonym placem przed dworcem, przynajmniej prowizorycznie podzielić dworce w ten sposób, aby przeznaczyć obecny główny dworzec na odjazdowy (z Krakowa), a zachodni dworzec na przyjazdowy (do Krakowa) ze swobodnym, wewnętrznym połączeniem obu dworców.

W ten sposób rozdzieliłaby się publiczność na dwa dworce, a ruch byłby również w ten sposób podzielony tak, że szyją ul. Lubicz (górą) dojeżdżałoby się tylko do dworca dzisiejszego (odjazdowego), a ulicy Kurniki i Ogrodową odjeżdżałoby się tylko z dworca przyjazdowego (dziś Zachodniego) do miasta. Podróżni pieszo dochodzący do dworca odjazdowego,— idąc ul. Lubicz do dworca szliby w tm samym kierunku, co pojazdy i mieliby tylko do uwzględnienia pojazdy jadące razem z nimi ku dworcowi, a podróżni odchodzący od dworca szliby znowu w stronę pojazdów ku miastu, mieliby tylko do uwzględnienia ten jednokierunkowy ruch pojazdów. Słowem piesi szliby zawsze w tymsamym kierunku, którym jechałyby pojazdy. Nawiasem zauważamy, że dorożki, wyjeżdżające w ten sposób z ul. Kurniki, czy Ogrodowej, wjeżdżają na krzyżowania dróg, prowadzących we wszystkie kierunki miasta, a więc w stronę północną ulicą Warszawską, w południową placem Matejki i Basztową, a w stronę południową ul. Floriańską, Sławkowską i t. p.

Obecna linia tramwajowa Nr. 1. byłaby linią dojeżdżającą i dowożącą gości do dworca, odjeżdżający zaś z dworca mogliby wsiadać do wracającej z dworca jedynki, dwójki i piątki u wylotu ul. Pawiej, która to ulica powinna być zastrzeżona tylko dla pieszych ze względu na krzyżowanie z ul. Lubicz-Basztową. Ewentualnie możnaby linię Nr. 1 na przestrzeni części górnej ul. Lubicz znieść a przyjeżdżający na dworzec mogliby wyjść schodami z dolnej ul. Lubicz do dworca odjazdowego. Na miejsce zaś zniesionego tu toru, możnaby zrobić drugi chodnik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Organizacja chałupnictwa w Polsce

Warszawa. Ministerstwo Opieki Społecznej zapoczątkowało pracę nad projektem ustawy o chałupnictwie, która zapewni należytą opiekę socjalną szerokim rzeszom chałupników i przyczyni się do stworzenia sprzyjających warunków rozwoju tego ważnego działu gospodarstwa narodowego.

Stosunki panujące w chałupnictwie wymagają oddawna zasadniczych zmian. Chałupnictwo, w znacznym stopniu pozbawione dotychczas dobrodziejstw ogólnego ustawodawstwa ochrony pracy, wymagało ze względu na swój specjalny charakter odrębnych norm, zapewniających pracownikom chałupniczym należyte warunki pracy.

Rola chałupnictwa jako wielkiego działu gospodarstwa narodowego jest tym ważniejsza w naszych warunkach że stanowi ono dodatkowy warsztat pracy ludności rolniczej dochód społeczny pracowników rolnych jest w skali rocznej znacznie niższy od dochodu pracowników przemysłowych, skutkiem krótszego okresu zatrudnienia rolnika w ciągu roku. Ta różnica w dochodzie może być usunięta przez dani eludności rolniczej dodatkowych źródeł zarobkowania w zdrowych gospodarczo i socjalnie warsztatach chałupniczych. Ważność zagadnienia chałupnictwa podkreśliły dobitnie ostatnie debaty w izbach ustawodawczych, które zwróciły uwagę całego społeczeństwa za ten palący problem.

W związku z pracami nad sprawą chałupnictwa Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło inspektorom pracy na terenie całego kraju szczegółowe zbadanie stosunków w chałupnictwie i zebranie wszelkich w tej dziedzinie materiałów. Materiały te dotyczyć będą zarówno socjalnych jak i gospodarczych stosunków w chałupnictwie a m. in. liczby chałupników, warunków płacy, ruchu zawodowego, organizacji zbytu, wytworów chałupniczych, itd. Inspektorowie pracy nawiążą jednocześnie kontakt z działającymi w terenie instytucjami i organizacjami społecznymi, zajmującymi się chałupnictwem. Wynikiem tych prac będzie przygotowanie odpowiedniej ustawy, która ureguluje zagadnienie chałupnictwa w sposób odpowiadający jego znaczeniu w gospodarstwie narodowym i zapewniający rzeszy pracowników chałupniczych odpowiednie warunki pracy.

Wystawa grafiki polskiej

w Rapperswilu

W ramach Wystawy Polski Współczesnej, która ma być otwarta w maju w zamku rapperswilskim, zostaną w największej sali zamku wystawione prace członków stowarzyszenia „Grafików Polskich Ryt". Będzie to największy pokaz „Rytu" jaki kiedykolwiek stowarzyszenie to urządziło.

Wystawione będą prace Skoczylasa, Bartłomiejczyka, Konarskiego, Kulisiewicza, Krasnodębskiej, Manteuffla, Mrożewskiego i Ostoi - Chrostowskiego i in.

Organizacją wystawy zajmuje się prof. Gordowski.

Konflikt w Radzie Adw. w Krakowie

Ankieta „Krakowskiego Kuriera Wieczornego"

(r) Nawiązując do naszej wzmianki w sprawie konfliktu na te renie tutejszej Rady Adwokackiej i zapowiedzianej z naszej strony na ten temat **ankiety** — rozpoczynamy z dniem dzisiejszym na łamach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" druk głosów, poszczególnych członków krakowskiej palestry.

Pragnąc jaknajlepiej wywiązać się z podjętego zadania i stać się bezstronną, umożliwiającą obu stronom porozumienie platformą — oddajemy chętnie łamy „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" wszystkim adwokatom bez różnicy wyznania i przekonań politycznych, zapraszając ich do żywej dyskusji, w której wypowiedzieliby się szczerze i rzeczowo co do przyczyn i rodzaju jak i może sposobu wyjścia z istniejącej sytuacji.

Z publicznej, rzeczowej dyskusji całe społeczeństwo, które dotychczas w sprawie tej jest zupełnie zdezorjentowane będzie mogło wysunąć sobie wnioski i wyrobić jasny sąd po czyjej stronie jest słuszność.

Już dziś jesteśmy w możności donieść, że w **ankiecie** powyższej wezmą udział nie tylko Adwokaci, będący członków Organów Samorządowych tutejszej Rady Adwokackiej czy Sądu Dyscyplinarnego, lecz także i Adwokaci, którzy należąc do tutejszej Izby nie są członkami organów tutejszej Rady.

Ankietę rozpoczynamy wynurzeniami jednego z wybitnych i powszechnie znanych członków palestry krakowskiej, który od pierwszej chwili bierze czynny udział w pertraktacjach i konferencjach mających na celu uzgodnienie wysuwanych przez obie strony postulatów. Jako taki jest on ze sprawą tą doskonale zaznajomiony.

Opinię znakomitego prawnika zamieszczamy poniżej:

Na czym polega — panie mecenasie — konflikt w adwokaturze krakowskiej?

Zdziwi się Pan zapewne, jeśli powiem, że wogóle nie ma konfliktu. — Trudno jednak zająć inne stanowisko wobec faktycznego stanu rzeczy, który się tak przedstawia: W krakowskiej Izbie Adwokackiej stanowią Żydzi większość wynoszącą około 65%. Taki stosunek istnieje już od bardzo długiego czasu. Nigdy jednak nie było żadnych nieporozumień między „większością" a „mniejszością", sprawy personalne załatwiano wyłącz nie pod kątem widzenia osobistych uzdolnień i walorów charakterów. We wszelkich władzach korporacyjnych była zarówno „większość" jak i „mniejszość" reprezentowana **tą samą ilością mandatariuszy.** Nigdy więc większość nie wykorzystywała swej liczebnej przewagi, a nawet z uszczerbkiem dla siebie nie stosowała proporcjonalności. Niespodziewanie na ostatnim Walnym Zgromadzeniu wystąpiła grupa odwokatów (nazwijmy ją grupą A.) licząca 169 osób ze znaną deklaracją, w której domagała się rzekomo w imieniu Polaków - chrześcijan większości we wszystkich władzach korporacyjnych. Grupa ta stanowi około 12% ogółu adwokatów, zaś wśród Polaków - chrześcijan reprezentują 1/3 część. Olbrzymia zatem większość adwokatów nie solidaryzuje się z poczynaniami „grupy A." a nawet wśród adwokatów chrześcijan stanowi ta grupa nieznaczną mniejszość.

Nie można więc mowić o konflikcie, jeśli 12%-wa mniejszość wysuwa zgoła nieuzasadnione żądania personalne wobec 88%-wej większości. W każdej bowiem organizacji i w każdym ciele zbiorowym znaleźć się mogą jednostki o niezaspokojonych ambicjach, tego jednak nigdy jeszcze nie nazwano „konfliktem" w łonie odnośnej organizacji.

CZY GRUPA A. JEST JEDNOLITA I SOLIDARNA?

Nie mogę udzielić wyczerpującej odpowiedzi, bo sprawy tej nie badałem. Przytoczę tylko pewne momenty które rzucą niewątpliwie światło na historię powstania i metodę cementowania „grupy A.". Na Walnym Zgromadzeniu adwokatów w listopadzie 1936 przedłożyła ta grupa deklarację na której widniało 169 podpisów. Blisko połowa tych podpisów była jednak nieczytelną, tak, że nazwisk stwierdzić się nie dało. Wydaje mi się że ludzie o wysokim poziomie intelektualnym, do jakich niewątpliwie zaliczyć należy adwokatów — podpisując deklarację „ideową" winni stwierdzić jasno i niedwuznacznie swoją solidarność ideologiczną z treścią deklaracji. Niewyraźny podpis budzić zawsze musi domysły, że albo owa łączność ideogiczna jest nieszczera, albo, że ją wyrażono pod „przymusem psychologicznym". Niewątpliwie tak być musiało i w niniejszym wypadku. Przecież wśród adwokatów tutejszej Izby nie było aż do listopada 1936 żadnych zatargów ani konfliktów, wszyscy adwokaci bez różnicy wyznania, narodowości, czy przekonań politycznych żyli ze sobą w doskonałych stosunkach koleżeńskich, i gdy na ostatnim Zgromadzeniu nieliczna grupa przeważnie bardzo młodych adwokatów wysunęła postulaty objęte wspomnianą deklaracją — starsi adwokaci chrześcijanie pytali ze zdumieniem: „Co właściwie zaszło w ostatnim roku, że nagle niedobrze nam ze sobą?".

JAKAŻ ZATEM BYŁA PRZYCZYNA WYSTĄPIENIA GRUPY A.?

Jeszcze przed dwoma laty nie umiałbym sobie wyobrazić, że jest możliwym, aby powstała „grupa A." Jeśli tedy ona dzisiaj istnieje i jeśli znajduje się w Krakowie kilku młodych adwokatów chrześcijan, którzy jej istnienie podtrzymują, to ta różnica czasowa daje już poniekąd odpowiedź na powyższe pytanie. Są to więc wpływy najbliższego nam zachodniego sąsiada. Kraków siedziba starej kultury polskiej najdłużej opierał się tym wpływom i one też bardzo słabe znalazły u nas dla siebie podłoże. Kierunek ten jednak tym się odznacza, że jest hałaśliwy i umie zagłuszyć głos rozsądku i umiaru. Jest to jednak sukce schwilowy. Ludzie rozważni, a takich jest ogromna większość wśród adwokatów chrześcijan dojdą niewątpliwie rychło do wniosku, że największą tragedią człowieka jest nie być sobą. Trzeba bowiem w takich chwilach jak obecna powziąć decyzję: albo się jest zwolennikiem demokracji, albo jej przeciwieństwa, tj. autokracji. Dogmatem demokracji jest zasada większości. Kto tę zasadę gwałci, czy to na rzecz „elity" czy „narodu panującego" czy też „autochtonów" ten staje w szeregach wrogów demokracji i ponosi też wszystkie konsekwencje. Jest nie do pomyślenia, aby kierunek antydemokratyczny znalazł wśród adwokatów większe rzesze zwolenników. Stosowanie prawa wymaga ścisłego myślenia. — Stąd już tylko krok do relatywistycznego światopoglądu, którego konsekwencją jest opowiedzenie się za demokracją.

A wreszcie: zawód adwokacki może istnieć tylko w atmosferze wolności. Tylko nieskrępowana swoboda wypowiadania swych poglądów — na której straży stoi samorządowa władza dyscyplinarna — warunkuje należyte wykonywanie obowiązków adwokata wobec omnipotencji państwa. A tylko demokracja może realizować ideologię wolnościową.

Toteż „grupa A." nie formuje podstaw ideologicznych swojego wystąpienia, a jedynie rzuca lepiej lub gorzej brzmiące „słowa" w myśl dawnego powiedzenia Goethego: „Wo Begriffe fehlen, dort stellt ein Wort zur rechten Zeit sich ein". Wyrażenie „Wort" możnaby dla jasności sprawy zamienić na „Schlagwort", a znaleziono je w haśle, że w każdej organizacji powinni chrześcijanie Polacy mieć większość. Realizacja tego hasła odbyćby się musiała z pogwałceniem zasad demokracji, a przeciwko temu opowiada się ogromna większość adwokatów bez względu na swoje wyznanie i narodowość.

JAKIE PAN PRZEWIDUJE ZAKOŃCZENIE „KONFLIKTU"?

Nie jestem politykiem, a tylko ci mają przywilej złego przewidywania przyszłości. Cały problem zniknęłby niewątpliwie z powierzchni naszego życia korporacyjnego, gdyby przestał zabójczo działać przykład z bliskiego zachodu. Miejmy nadzieję, że to rychło nastąpi, a wówczas natychmiast wrócą niedawne stosunki, wśród których oceniało się kolegów zawodowych wyłącznie wedle ich wartości moralnych i intelektualnych. Na razie sprawa niepotrzebnie się zaogniła przez zarządzenie arbitrażu, na który nie zgodziła się jednak ogromna większość adwokatów. Była to jedyna godna odpowiedź na wezwanie o arbitraż, który już przez samo postawienie pod dyskusję kwestii uprawnień jednego odłamu adwokatów — naruszał jego prawa. — Uczył bowiem wielki nauczyciel prawa Ihering, że sposób reagowania człowieka lub narodu na naruszenie jego praw jest probieżem jego charakteru.

Jak zostać milionerem?

O, to musi być trudna sztuka! — pomyśli sobie każdy, kto, nie będąc milionerem, miałby odpowiedzieć na powyższe pytanie.

Wcale natomiast nie miał z nim kłopotu milioner amerykański, P. Z. Bowers, który obchodził niedawno 50-tą rocznicę swych urodzin.

W pałacu chicagowskiego milionera zebrało się z tej racji liczne grono gości, którzy, po wychyleniu niejednego kielicha ku czci jubilata, zaczęli się domagać natarczywie, by szczęśliwy „fortunat" opowiedział zebranym, w jaki sposób doszedł do tak wielkiej fortuny.

Misters Bowers wzdragał się i wymawiał, jak to bywa zwykle w takich razach, ale wreszcie ustąpił i wyznał szczerze, jak to było.

Zaczęło się jak w bajce amerykańskiej, według ustalonego już i tradycyjnego rytuału: dziesięcioletni chłopiec zabrał się do sprzedawania gazet na ulicy. Później zmienił ten zawód na rzemiosło pucybuta — też wedle tradycji. W ten sposób oszczędził Bowers, jak odpowiadał, na początku swej kariery paręset dolarów, które jednak stracił wkrótce, wdawszy się w interesy z jakimś wydrwigroszem. Teraz zaczął przyszły milioner jeszcze raz od początku: został pomywaczem w kuchni restauracyjnej a potem posługaczem w hotelu. Oszczędzał, odkładał dolar po dolarze, cent po cencie, nie pił, nie palił, nie tańczył i mając lat dwadzieścia uzbierał 754 dolary 25 centów.

— I co dalej? — szturmowali niecierpliwie goście.

P. Z. Bowers uczynił w tym miejscu małą pauzę, jak wytrawny aktor, po czym rzekł z uśmiechem:

—Nagle, kiedym się wcale tego nie spodziewał, otrzymałem wiadomość o zgonie mego wuja, który zostawił mi w spadku trzy miliony dolarów. No, a teraz, moi drodzy, wiecie chyba, jak się zostaje milionerem!

W tym miejscu niejeden sobie pomyślał:

— Tak, to i jabym potrafił!

Nowe filmy w Polsce

Warszawa. W dniach 5—10 bm. dopuszczono do wyświetlania publicznego nast. filmy:

Dla młodzieży dozdolone:

„Jaśniejsze jutro" wytw. Instytut Filmowy Lumen, Kraków,

„Północ woła" wytw. Fox. Film Ameryka,

„Czarownica z Salem" wytw. Paramount FLC, Ameryka,

„Rekordy sportowe" wytw. Fox. Film Corp., Ameryka,

„Na straży prawa" wytw New Universal Pict. N. Jork,

„Detektyw z Honolulu" wytw. Fox Film, Ameryka,

„Dzień młodzieży „Ridnej Szkoły" wytw. Julian Dorosz, Lwów,

„Wystawa „Anum" wytw. Julian Dorosz, Lwów,

„Ty co w Ostrej świecisz bramie" wytw. Stefan Nasfeter, Warszawa.

Dla młodzieży dozwolone.

„Zaginione miasto" wytw. Super Serial Prod., Ameryka.

TRYBUNA SPORTOWA

Niepoprawnemu i swawolnemu Dyziowi z „Raz dwa trzy“ po palcach...

Wychodzi w Krakowie pismo sportowe „Raz dwa trzy“, którego odpowiedzialnym redaktorem jest p. dr. Adam Obrubański.

Otóż dla braku rzeczowych artykułów, od czasu do czasu w piśmie tym, obok jałowych i „wodnych“ bałamuceń pseudo sportowych, czytamy ataki osobiste na niewygodne kluby lub osoby. Ostatnio oświetliliśmy sytuację panującą w KOZPN-ie po rezygnacji gen. Monda i dra Wnęka z piastowanych mandatów.

Widocznie dźazga naszych naszych niezbitych argumentów mocno weszła za paznokieć urzędującemu wiceprezesowi KOZPN (!!) p. Obrubańskiemu, gdyż natychmiast postanowił ratować swój organ od marazmu i nudy przez zamieszczenie napastliwego „artykułu“ na łamach pisma, którego jest odpowiedzialnym redaktorem. Ponieważ nie wszyscy są zorjentowani co do charakteru i wartości tego „uświadamiającego“ pisma, pozwolimy sobie zacytować ze sprawozdania L. K. S. „Pogoń“ za rok 1934 ze stronicy 8-mej następujące uwagi:

...„mamy żal do prasy typu „Raz dwa trzy“. Oskarżamy ją o to, że gloryfikując wyczyny a la Feret, lub usiłując takie czyny wybielać, zamyka drzwi do pałaców sportowych młodzieży szkolnej. ...uświadomciet sobie, że sport nie jest własnością klubu i dziennika stojącego za klubem (p. Obrubański jest prononsowanym menerem krakowskiej „Wisły“ przyp. red.), lecz stał się własnością wszystkich sfer społeczeństwa. Tylko prasa nie krępowana interesami jednego klubu, a więc niezależna, może naprawdę oddać wielkie korzyści sportowi“.

A dalej czytamy tamże:

...co ma uczynić człowiek zdrowo myślący i niegłuchy, któremu przemocą usiłuje się wmówić, że białe — to czarne? Czy czytając rynsztokowymi epitetami naszpikowany artykuł, nie machnie ręką i nie splunie z obrzydzeniem?“

Mamy wrażenie, że dosyć plastycznie określono wartość i istotną fizjognomię moralną „typu“ prasy „Raz dwa trzy“.

A teraz rzecz druga. Ponieważ w inkryminowanym artykule zaatakowano w niewybredny sposób red. M. Stattera, ten oświadcza:

Wszystko to, co „Krak. Kurier Wieczorny“ pisał o sprawach KOZPN w związku z rezygnacjami gen. Monda i dr Wnęka jest prawdą, opartą na faktycznym stanie rzeczy. Tylko że względu na to, że nie należy wciągać obu tych poważnych ludzi w młyn dyskusji publicznej, nie podaję bliższych szczegółów, któreby stwierdziły, że istotnym powodem ich rezygnacyj nie był brak czasu.

Zczłowiekiem, którego najwyższa magistratura piłkarska w Polsce zdyskwalifikowała na dwa lata za „operowanie na łamach I. K. C. kłamliwymi wiadomościami“, w którego publicystycznej „pracy“ PZPN **„dopatrzeć się musiał metodycznego działania na szkodę jego działalności, wzgl.** prestiżu sportu polskiego i obraźliwych, **zupełnie niedopuszczalnych zarzutów pod adresem niektórych członków zarządu PZPN“**, z człowiekiem, o którym „Ekspress Poranny“ swego czasu pisał:

„Ukarany defetyzm sportowy p. Obrubańskiego. Mąciwoda krakowski zdyskwalifikowany przez władze piłkarskie na dwa lata“.

z człowiekiem, o którym wiceprezes PZPN mjr. Jacheć swego czasu na łamach „Przeglądu sportowego“ pisał:

....Tak cała zdrowa opinia sportowa wie o tym dobrze, że panu chodzi nie o dobro sportu, ale o własne wybujałe ambicje, że sport polski może zginąć raczej, byleby pan swoje niskie ambicje zadowolił“.

o którym ten sam mjr. Jacheć, na walnym zgromadzeniu PZPN swego czasu mówił:

...„p. Obrubański jest atakowany nie jako dziennikarz ,ale jako „główny mener“ i nieprzytomny polityk „Wisły“.

z człowiekiem, o którym zarząd PZPN w sprawozdaniu swym za rok 1930 podpisanym przez ówczesnego prezesa PZPN p. gen. Bończę, pisał:

...„ Na myśli mamy złośliwą kampanię b. płatnego sekretarza PZPN p. Obrubańskiego w Krak. Ilustrowanym Kurierze. Gdyby tak demagogiczne insynuacje robił kto kolwiek inny, zarząd PZPN zarządałby jedynie sprostowania. W danym wypadku oszczercą był długoletni członek zarządu PZPN oraz kierownik sekcji p. n. T. S. Wisła, czyli człowiek, który powinien być szczególnie powściągliwy w sądach. Zarząd PZPN musiał odsunąć od pełnienia oficjalnych funkcji w piłkarstwie człowieka, który wskutek zacietrzewienia czy ambicyj osobistych działał systematycznie na szkodę piłkarstwa polskiego przez złośliwe podkopywanie zaufania do jego władzy naczelnej“.

...otóż z człowiekiem takim, nie będę wdawał się w żadną dyskusję tak długo ,dopóki nie zmyje ze swego oblicza piętna, nadanego mu przez najwyższą magistraturę piłkarską w Polsce.

W końcu red. Statter oświadczył:

Można polemizować z ludźmi, co do których ma się przeświadczenie, że wierzą w to co mówią, choćby to, co mówili było niedorzeczne. Staczać jednak polemikę ze swawolnym Dyziem, który rzekomo chce być wyrzuconym przez okno wagonu pędzącego pociągu — bo to mu sprawia osobliwą przyjemność — byłoby rzeczą dość jałową i niezbyt ucieszną.

* * *

I zaiste, miał rację wielki myśliciel Heine, gdy powiedział:

Doprawdy rzecz straszliwa,
Potykać się wśród zawodu
Z rycerzem, który używa
Zamiast oręża — smrodu.

I, dlatego powtarzając za J. N. Millerem... Łamiemy pióro...

(Wir)

Jędrzejowska w finale mistrz. Europy

Po nieudanej grze podwójnej, Jędrzejowska odniosła piękny sukces, bijąc w półfinale Jugosłowiankę Kovacs, swoją wczorajszą współpartnerkę 6:2, 6:2. W ten sposób dostała się do finału, gdzie spotka się z Niemką Zehden, która wyeliminowała Kraus 6:2, 7:5. Do półfinału w grze mieszanej weszli Jędrzejowska i Kukuljevic oraz Wovacs i Goldschmidt. Jeśli Jędrzejowska się nie załamie, to zdobycie przez nią mistrzostwa jest całkiem możliwe. Byłby to poważny sukces.

Nowa gwiazda bokserska na horyzoncie światowym

Tak jak przewidywaliśmy, Maks Baer, pogromca Schmelinga, uległ w walce z Anglikiem Farrym. Tym samym wszelkie szanse, by powrócić na ring światowy skończyły się dla pięknego Maksa bezpowrotnie.

Natomiast zabłysnęła nowa gwiazda Farrego. Podpisał on już kontrakt ze Schmelingiem. Zwycięzca tego meczu zmierzy się następnie z mistrzem świata ciężkiej wagi Bradockiem.

Jak dalece Farry stał się popularnym świadczy fakt, że menażer murzyna Louisa zaproponował mu 25 tysięcy dolarów za mecz w Nowym Jorku.

Zwolennicy zaś Farrego pragną, by mecz ten odbył się w ojczyźnie Farrego, tj. w Anglii. Jak widać wśród bokserów zawsze panuje ożywienie. Menażerowie potrafią się tak sprytnie zawsze urządzić, żeby ruch był także w interesie.

Sypią się propozycje na dziesiątki tysięcy dolarów, a naiwna publiczność płaci wysokie ceny wstępu, byleby podziwiać swoich pupilów.

JAPOŃSCY KOLARZE w POLSCE

Japończycy przybywają w połowie lipca br. do Europy na mistrzostwa świata, które odbędą się w Kopenhadze.Polski Związek Kolarski zamierza skorzystać z tej okoliczności i zaprosić ich do wzięcia udziału w biegu „Dokoła Polski“.

Fakt ten wywołał sensację w stolicy, zwłaszcza wśród braci kolarskiej, która dotychczas nie miała sposobności zmierzenia się z tak daleko oddalonymi od Polski zawodnikami.

Warszawianka żąda powtórzenie biegu Raszyn — Warszawa

Warszawianka nie daje za wygraną. Już po zawieszeniu Zubera i Kusocińskiego, wniosła pismo do PZLA domagając się unieważnienia tego biegu, proponując wizję lokalną dla dowiedzenia słuszności swoich twierdzeń.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— Podziękowania lekarskie do 25 mm. zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2.